

Maria Kamińska

Jak się do siebie zwracają i jak się tytułują łodzianie

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 43, 325-332

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA KAMIŃSKA

JAK SIĘ DO SIEBIE ZWRACAJĄ I JAK SIĘ TYTUŁUJĄ ŁODZIANIE¹

Pozycja społeczno-kulturalna Łodzi jest dość szczególna. Zarówno historia miasta, jego gwałtowny rozwój w ostatnim stuleciu jak i centralne położenie geograficzne stwarzają wyjątkowy spłot uwarunkowań, które znalazły refleks także w sferze języka.

Napływ ludności wiejskiej do wielkich zakładów przemysłowych trwa tu nieprzerwanie od ponad wieku i stanowi ważne źródło demograficznego rozwoju miasta². Rozwój kultury, obyczajowość nie nadąża za zmieniającym się gwałtownie statusem łódzkich imigrantów. W mieście utrzymują się nadal, zwłaszcza wśród starszego pokolenia liczne rysy obyczajowości wiejskiej³, zachowują się także pewne relikty dialektalne w polszczyźnie mówionej łodzian⁴. Nowo osadzeni pragną zadokumentować także za pomocą wypowiedzi językowych i stosowania nowych konwenansów swój miejski status. Nie daje to jednak oczekiwanego rezultatu.

W artykule niniejszym uwagę koncentruję na drobnym wycinku języka łódzkich robotników, a mianowicie na sposobie zwracania się do

¹ Tytuł artykułu nawiązuje świadomie do K. P i s a r k o w e j, *Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich*, „Język Polski” 1979, nr LIX, s. 5–17.

² Na ten temat porównaj prace H. M o r t i m e r-S z y m c z a k o w e j, a zwłaszcza *Demografia, Łódź. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Warszawa 1970.

³ B. K o p c z y Ń s k a-J a w o r s k a, *Zwyczaje i obyczaje ludności Łodzi, Łódź, dzieje miasta*, t. I, Warszawa 1980, s. 493–508.

⁴ Do tego tematu por. M. K a m i ń s k a, *Relikty dialektalne w języku mieszkańców Łodzi*, „Rozprawy Komisji Językowej” 1974, ŁTN XX, s. 70–113.

drugich w kontaktach nieoficjalnych⁵ oraz na niektórych typach używanej w takich razach tytułatury. Zagadnienie to w odniesieniu do polszczyzny Krakowa doczekało się już szerokiego opracowania K. Ożoga⁶, dla języka ogólnopolskiego zaś dysponujemy pracą K. Pisarkowej⁷ oraz studium porównawczym A. Zaręby⁸.

W odniesieniu do Łodzi pragnę przede wszystkim zaakcentować różnice i osobliwości w stosunku do przyjętych w języku literackim konwencjonalnych zachowań językowych. Opieram się przy tym na materiałach zebranych od niewykształconych mieszkańców miasta, robotników, dozorców, drobnych sprzedawców, ludzi w starszym wieku od lat osiadłych w Łodzi.

Środowiskiem, w którym realizuje się w sposób naturalny nieoficjalna odmiana języka mówionego⁹, jest rodzina. W jej obrębie obserwujemy dokonujące się w ostatnich dziesięcioleciach zmiany związane z przebudową miasta i powstawaniem nowych osiedli blokowych, w których wydatnie zmniejsza się liczba rodzin wielopokoleniowych zamieszkujących we wspólnym domu. Dzieje się zwykle tak, że starsi rodzice samotnie zajmują jedno mieszkanie, usamodzielniona młoda rodzina z dziećmi otrzymuje nowe pomieszczenie w odległej niekiedy dzielnicy miasta. Obie rozdzielone rodziny utrzymują ze sobą liczne kontakty, obchodzą wspólne uroczystości, bywają u siebie, co określane jest w polszczyźnie łódzian jako *obchodzenie się: my się z dziadkami obchodzimy, matczynego brata Kaziak z nami się nie obchodzil*.

Obserwacja rodzin wielopokoleniowych pozwoliła stwierdzić w Łodzi zachowanie charakterystycznej dla gwar polskich właściwości polegającej na używaniu w odniesieniu do starszych krewnych, głównie rodziców i dziadków, także ciotek i wujków form pluralis maiestatici.

⁵ To rozróżnienie stosujemy za B. D u n a j e m, *Odmiana oficjalna i nieoficjalna języka mówionego. Studia nad polszczyzną mówioną mieszkańców Krakowa*, ZNUJ 629, „Prace Językoznawcze”, Kraków 1981, nr 70, s. 11–20.

⁶ K. O ż ó g, *Powitania i pożegnania w języku mówionym Krakowa*, „Język Polski” 1980, nr 60, s. 129–138, a także t e g o ż *Podziękowania w polszczyźnie mówionej*, „Język Polski” 1982, nr 62, s. 129–138.

⁷ K. P i s a r k o w a, *op.cit.*

⁸ A. Z a r ę b a, *Formy zwracania się do osób drugich w języku polskim i francuskim*, „Język Polski” 1981, nr 61, Kraków, s. 1–11.

⁹ Na ten temat piszę szczegółowo w artykule *Problemy polszczyzny rodzinnej (na podstawie materiałów z Łodzi)*. Oddano do druku w Materiałach z Sesji Pomorskiej 1985.

Zwyczaj ten zwany *dwojeniem*¹⁰ respektowany jest przez niektórych przedstawicieli pokolenia seniorów, a także ich dzieci. Informatorzy określają tę zasadę bardzo wyraźnie: *dla uszanowania się dwoi*¹¹, *do starszego to zawsze grzeczne dziecko dwoiło, mówiło tatusiu dajcie, babciu, pokażcie*. Jak wspomniano wyżej, formy pluralis maiestatici używane są przez najstarszych w kontakcie z najstarszymi. Ilustrują to przykłady: *chodźcie, siadajcie, tato; wypiliście już, ciotko; nie wychodźcie dziś na ten ziąb, tatulu; gdzieście to, tatku byli*¹².

Omawiane formy miały też zastosowanie, jak wspominają starsi informatorzy, w zwrotkach do osób obcych czcigodnych, otaczanych szacunkiem, nie udało się jednak utrwalić na terenie miasta przykładów z tego zakresu w odniesieniu do przedstawicieli kręgów pozarodzinnych. Często są one natomiast w opowiadaniach przedstawicieli pokolenia starszego i w relacjach o rodzinie: *nasi habka nigdy nie bluźnili 'nie kłęła'; wasi tatulo wychodzą z naszy parachwi, mówiłam do ojca chrzesnego: nigdy nie kupiliście, mi nawet cukierka*.

Obce konwencji przyjętej w polszczyźnie literackiej jest także szeroko rozpowszechniony, choć będący już w regresie zwyczaj używania w odniesieniu do osób szanowanych 3 sg. indicativi praesentis czasownika w funkcji imperatywnej: *tato przyjdzie* 'niech przyjdzie', *wujo poda* 'niech poda', *mama nie krzyczy* 'niech nie krzyczy', *tata pisze i się nie zastanawia* 'niech pisze', *dziadek nie siada na kanapie, ho popsuta*. Wspomniane formy odnotowujemy nie tylko w polszczyźnie generacji najstarszej i średniej, ale także u ludzi młodych. Dość charakterystyczne jest także, że zwrot do osób szanowanych, które *liczą się do państwa* czyli uważane są za dystygowane, z wyższej skwery brzmi: *państwo wejdzie, czy państwo chce kupić; mówie niech państwo je, ho to takie państwo jest*, w których to konstrukcjach rzeczownik *państwo* funkcjonuje jako sing. i wymaga orzeczenia w liczbie pojedynczej. Wobec osób znanych i uznanych za towarzystwo równorzędne w pluralis używa się form z genetycznie dualną końcówką *-ta*: *kobitki chodźta, ludzie posuńta się*,

¹⁰ A. Z a r ę b a, *Czasowniki określające sposób zwracania się do drugiej osoby*. „Język Polski” 1974, nr 54, s. 378–388.

¹¹ Przykłady podaję w ortografii literackiej, gdyż zapisy fonetyczne sprawiają pewne trudności typograficzne.

¹² Podobne formy cytują w *oratio recta* autorzy tekstów ciągłych, które niebawem ukążą się w druku.

idźta do dom, nie mata tu co robić, nie gapta się, posuńta się, ale także ludzie pomóżcie, chłopcy ustąpta się 'odsuńcie się'.

Dla uzupełnienia całości obrazu wspomnieć należy, że poza wymienionymi tu sposobami zwracania się do drugich istnieją także inne, wspólne z językiem literackim, szeroko rozpowszechnione w mieście ogólnopolskie formy takie jak: 3 sg. imperativi z partykułą *niech*: *niech tato przyniesie, niech mama nie rusza, niech chrzestna wejdzie* oraz forma 2 sg. imperativi: *mamo daj, tatku, chodź ze mną*. Ten ostatni sposób zwracania się do rodziców i dziadków uznać należy za najbardziej powszechny. Zapytywani o zwyczaje rodzinne w tym zakresie przedstawiciele młodszej generacji stwierdzili, że niektórzy rodzice życzą sobie, by do nich i do dziadków zwracać się formą 3 sg. imperativi: *niech mama pozwoli*.

Specyfiką familijnej polszczyzny mówionej jest używanie nazw stopni pokrewieństwa i powinowactwa jako tytułatury do członków rodziny w formie zdrobniałej, hipokorystycznej i w tym zakresie zwyczaje w naszym mieście nie wykazują osobliwości niezgodnych z konwencjami przyjętymi w polszczyźnie ogólnej. Na podkreślenie zasługuje jedynie używanie przez najstraszą generację i do niej form *matulo, matula*: *nie chcielibyście w telewizur popatrzeć, matulu, tatulu, ady sie nie gniewajcie*. W relacjach o obojgu rodzicach pokolenie najstarsze używa archaicznej formy *ojce*: *nasi ojce dali, ojce się boją, żeby młode w nerwy nie wpadli*. Dodać należy, że o ile formę *ojce* spotkać można jeszcze dość często zwłaszcza w relacjach i opowiadaniach zdarzeń minionych, o tyle forma *matula, tatulo* należy już dziś do zupełnie rzadkich.

Małżonkowie zwracają się do siebie najczęściej po imieniu zwykle stosując jego zdrobniałą formę, ale także używając formy *kobito, chłopie*, bądź zestawienia z zaimkiem dzierżawczym: *moja kobito, rzadziej też mój chłopie*: *czekasz kobito, a mnie się jeść chce; znowu się schlałeś, chłopie, moja kobito, ni ma co gadać, idziemy; chodź, moja kobito, nic tu nie wysiedzimy*. W relacjach do osób trzecich mówiąc o żonie, mężu używa się często zaimka dzierżawczego z pominięciem rzeczownika *kobita, chłop*: *jak mój z roboty przyjdzie, to mu zaraz chłanie na stół dawaj, moja to ci potrafi wydać, aby pieniądze miała*.

W materiałach naszych odnotowano również formę *teściówka* w odniesieniu do matki męża: *niech teściówka przyjdzie do Gienka na imieniny od rana, teściówka zabierze to do siebie 'niech zabierze'*.

Bardzo bliskie więzy łączą niektóre rodziny z rodzicami chrzestnymi dzieci, których to rodziców określa się manem *kumów* lub *kumotrów*: *kuma, kumcia* w odniesieniu do kobiety, *kum, kumoter, kumoterek* wobec mężczyzny: *a kuma przyjdzie dziś do Józka? kumciu ja kumci szukam; o, tu moja kumcia jedyna, a ja się za tobą kumciu, oglądam; kumoter, a postawi kumoter pół litry? kumoterek, pomóż, nie dam rady.*

Kumoszka to także zaprzyjaźniona, bliska znajoma. Według opisanej konwencji można się zwracać do dobrych znajomych używając tytułu *kuma, kumoszka, kumoter.*

W stosunku do dorosłych osób nie związanych stosunkami pokrewieństwa i powinowactwa, a także przyjaźnią uniwersalnym tytułem jest *pan, pani* podobnie jak w języku literackim, jednak różnice w funkcjonowaniu tego tytułu są dość wyraźne¹³. Wobec osób znanych, ale nie związanych bliższą zażyłością funkcjonuje forma *pan, pani*, niekiedy + nazwisko: *panie Błażek, jak tam interes leci, panie Adamiec, alem pana dawno nie widział; panie Kot, u pana ta marcheweczka to zawsze jak z ogródka prosto.* W odniesieniu do kobiet warto zwrócić uwagę na funkcjonowanie zestawień z nazwiskiem, gdy ono ma formę przymiotnika: *pani Rzepecka, pani Stawiarska, pani Kołacka* oraz dwóch odmianek różnych co do nacechowania w wypadku nazwisk mających postać rzeczownika: *Pani Horlungowa, pani Modrankowa, pani Michalcowa* – takich form używa się na co dzień, mają one charakter mniej dbałych, potocznych zwrotów. Gdy natomiast zwracający się pragnie swej wypowiedzi nadać bardziej elegancką postać, zestawienie *pani* + nazwisko zawiera jego nie derywowaną, męską formę: *pani Horlung, pani Modranka, pani Michalec.* Ilustrują to przykłady: *Pani Modrankowa, dokąd pani lecisz; Pani Horlung, chciałam prosić, może by mąż pomógł; Pani Janik, niech pani pożyczy.* Oczywiście dobrze znajome

¹³ Starsi Łódzianie wspominają znane im z relacji rodziców czasy, kiedy to wobec dziedzica – właściciela wsi stosować należało określoną tytulaturę i towarzyszące jej przepisane zwyczajem gesty. Jedną z informaterek określa to w sposób następujący: *To się słyszało tak jaśnie wielmożny panie dziedzicu. Jaśnie wielmożny to on sobie tak mówić kazal i czapka do samej ziemi, tylko tak, tylko tak. Komuna zrobiła porządek z dziedzicami.* W odniesieniu do właścicieli domów i ogródków używano określenia *obywatel* jednak wyraz ten nie należał do tytulatury stosowanej wobec rozmówcy. Natomiast w stosunku do właściciela gospodarstwa wiejskiego można było używać wyrażenia *panie gospodarzu* lub po prostu *gospodarzu*.

sobie osoby zwracają się do siebie po imieniu lub używając nazwiska w formie nominativu bądź vocativu: *Rzepecka, gdzie targasz te lachy? Rzepecko, flegmo jedno, jeszcześ nie skuńczyła?, Janikowo, weź te krzesło, bo zastąpio 'zawadza'*. W odniesieniu do całej rodziny używa się niekiedy nazwisk w postaci patronimicznej: *Chodźta, gacoki, [: Gadka], już jedziemy, Mikulszczoki [: Mikulski], Miłodroszczoki, zabierać się*. Są to formy silnie nacechowane, o zabarwieniu żartobliwym, wykluczone w wypowiedziach bardziej oficjalnych czy uroczystych.

Wobec znajomej, a nawet całkiem nie znanej, ale robiącej sympatyczne wrażenie osoby rodzaju żeńskiego można użyć formy *kobitka*. *Kobitka* [zawsze z pochylonym *e*] funkcjonuje jako swoisty tytuł zastępujący rzeczownik *pani*: *kobitko kochana, mówię ci; posuńta się, kobitki*. Ten rodzaj zwrotu do kobiety nacechowany jest zawsze pozytywnie.

Wychodzącym z użycia, ale jeszcze odnotowanym zwyczajem, którego rodowód z miejskich zapewne zwyczajów nie ze wsi się wywodzi, jest zwracanie się do starszych dzieci i młodzieży tytułem *panienko, kawalerze*: *panienko, podaj rękę; kawalerze, trochę uważać*. Odnotowujemy te formy w pokoleniu seniorów. W odniesieniu do młodych chłopców funkcjonuje również znany z gwar wyraz *kawalerka*: *dokąd to, kawalerka, o tej porze? już dosyc tego, kawalerka, za późno*.

Wobec osób starszych, niedołączonych niekiedy zamiast zwykłego wobec nieznajomych *proszę pana, pani* bywa używany vocativus *babciu, dziadku*: *babcia, niech babcia tu siada, posuńcie się dziadku, dziadek, tu wolne*.

Sytuację, która ujawnia bogactwo form i nieoficjalnej tytułatury, która aktywizuje wielość form wzajemnego odnoszenia się do siebie jest transakcja kupna i sprzedaży dokonująca się w sklepie, a zwłaszcza na miejskim targowisku. Bardzo spontaniczne formy tytułowania się i wzajemnego odnoszenia do siebie realizują się zwłaszcza w gronie tzw. stałych klientów, gdy obie strony dobrze się znają, wymieniają przy okazji spotkania uprzejmości i pozdrowienia. Nie wyklucza to możliwości targowania się o cenę i jakość towaru, który to moment jest nieomal całkowicie wyeliminowany w czasie zakupów dokonywanych w państwowych i spółdzielczych sklepach i zakładach usługowych. Odnotowaną w takich okolicznościach tytułaturę, z pewnością niekompletną, przedstawię w alfabetycznym wykazie. Formy tu przytoczono

ne są używane nie tylko do znajomych, ale także do widzianych po raz pierwszy osób. W jej stosowaniu znajdują odzwierciedlenie także osobiste predylekcje mówiących, pewną niebagatelną rolę odgrywa jednak sytuacja, w której kontakty międzyludzkie się dokonują. Dodać jeszcze należy, że w materiale niżej przytoczonym nie podano wyrazów wulgarnych, wyzwick i epitetów niecenzuralnych, które także padają przy dokonywanych transakcjach.

aniołek — *aniołku, co pani podać? aniołeczku, może takie cieniutkie się nada?*

cipunia — *cipuniu, nie ma pani drobnych? Poszukać, a cipunia znajdzie!*

dziecko — w odniesieniu do osoby dorosłej: *dziecko, nie ma pani drobniejszych? Wszyscy od rana tylko patyki podają.*

kotek, kotuś, kotuniek — *wążejszą wstążeczką poproszę, kotku; po ile gruszki, kotusiu; kotuńku, same dobre rzeczy sprzedaję!*

kochana, kochasia, kochaniutka, kochaniuśka, kochaneczka — *kochana, żółciuchny twarożek, paluszki lizać, kochaniuśka; co kochasia chce, co podać; kochaneczko, zważ kilo; kochana, co, za drogie?; szybciej, kochana obsługuj, nogi bolą!*

lala, lalka, lalunia, laluchna, lalusia — *lala, po te kwiatki!; lalka, tak dziś mało biorę?; laluchna, co chcesz od tego masła, masło jak cegła; lalusia, tu nie na kartki, tu można wybrać; lalunia, nie mogę opuścić!*

pani droga (miła, szanowna, śliczna, złota), paniusia — *pani droga, po pięć złociszów kilogram; pani szanowna, trochę uważać!; pani śliczna, jeszcze pani w przyszły piątek po te kartofelki przylecisz!; pani złota, czego pani chcesz?; paniusiu, co tak przebierasz paniusia te ogórki? — Bo, kochana, chce ładne, a nie takie kociupki!*

panoczek — *kupcie, panoczku, ładne kwiatki!*

rybka, rybcia — *dopiero teraz pani przychodzi, rybko?; Zaraz będzie kapustka, rybcia, nie denerwować się!*

szef, szefowa — *szefie? a kuchenne graty macie? szefowa, dokąd to będziemy czekać? szefuniu, tylko nie tak ze mną!*

pan kierownik — *panie kierowniku, weź pan te wory!*

pan władza — tylko w odniesieniu do milicjanta: *panie władza, widzi pan, że to nie moje, ja do tego nic nie mam!*

złociutka, złotko, złoteczko — *złociutka, takie ładne wybierz; złotko, ile płacę?; złoteczko, to dopłacę następny raz. Dobrze, skarbie.*

Dialog między załatwiającyymi transakcję osobami bywa – gdy idzie o używaną tytułaturę „niesymetryczny”: z jednej strony padają określenia nacechowane emocjonalnie, z drugiej tytułatura jest oficjalna – taka forma komunikatu pojawia się zwłaszcza wtedy, gdy dialog odbywa się z inteligentem – *złociutka, to ile mam dać? – kilogram, proszę pani*. Może to być jednak wymiana silnie nacechowanych określników, którymi posługują się obie strony jak to zostało zaobserwowane w dialogu: *myszko, jest maselko? – nie, skarbuńku, jeszcze nie przywieźli*.

Zebrane tu przykłady nie charakteryzują z pewnością wyłącznie opisywanego środowiska, wiele z zacytowanej wyżej tytułatury znaleźć można także w innych miastach polskich. Nacechowane emocjonalnie epitety i formy zwrotu do drugich bywają używane także poza środowiskiem ludzi niewykształconych, jednak wyróżnikiem Łodzi jest, jak się wydaje, znaczne natężenie użycia form i wyrazów wywodzących się bezpośrednio ze wsi; wielkie prawie milionowe miasto ciąży silnie pod względem językowym w stronę okalających wsi, choć pragnie jednocześnie zrzucić z siebie wiejską mowę i obyczaj. Dobrze oddają to słowa informatorki, która swoje relacje podsumowuje słowami: *tak było na wsi i takie powiedzonka było słychać, tak się ze wsi przierzucalo, nie było we zwyczajach tak dobierać słów*. Druga część wypowiedzi informatorki nie oddaje dobrze opisywanych tu przykładów, bowiem widać wyraźną zależność formy wypowiedzi od sytuacji mówienia. Pewne konwencje językowe stosowane na miejskim targowisku, niekiedy również w autobusie i tramwaju charakteryzują się bardzo intensywną barwą emocjonalną, nabyte niedawno formy i określenia współistnieją z przyniesionymi ze środowiska posługującego się gwarą. Sprawia to wrażenie urozmaicenia, bogactwa i barwności, różnicuje i charakteryzuje wypowiedzi uzależniając je od sytuacji, w jakiej odbywa się dialog, od osób biorących w nim udział, a także od tematu, jaki jest przedmiotem rozmowy. Dodać należy, że tytułatura i formy spotykane na miejskim targowisku bywają przenoszone dla celów stylizacyjnych i funkcjonują niekiedy w polszczyźnie rodzinnej w rozmowach między ludźmi wykształconymi, którzy stosują je z nacechowaniem żartobliwym.